

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . . . Mp. 30·—
Prenumerata kwartalna miejscowa bez odnoszenia do domu . . . . » 360·—
Prenumerata kwart. miejscowa z odnosz. do domu » 410·—
» » zamiejcowa . . . . » 410·—

Cena ogłoszeń: Za całą stronę Mp. 30.000·—; za pół strony Mp. 15,000·—; za 1/3 strony Mp. 10.000·—. Za wiersz petitowy Mp. 40·—; za wiersz w rubryce „Nadesłane“ Mp. 60·—; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“.

Nr. 26. **Kraków, dnia 25 czerwca 1922 r.** **Rok II.**

Śpiew w kościołach krakowskich.

Porównując śpiew ludu podczas nabożeństwa w rozmaitych parafjach diecezji krakowskiej, trzeba z ubolewaniem zauważyć, że w kościołach miasta Krakowa przedstawia się on najgorzej. Przedewszystkiem śpiewa się mało. Podczas gdy w naszych miasteczkach i wioskach, jeśli tylko więcej ludzi zbierze się w kościele, śpiewają nietylko na niedzielnych Mszach św., ale przez cały tydzień pieśni do okresu roku kościelnego lub do nabożeństwa zastosowane, których wielki zasób posiadają — to w Krakowie rzadko kiedy z temi pieśniami się spotykamy. Słychać tylko tu i ówdzie Godzinki albo Różaniec, litanje przy wieczornych nabożeństwach, najczęściej hymny przy wystawieniu, procesji, błogosławieństwie N. Sakramentu, rzadziej polskie psalmy przy popołudniowych nieszporach, a najrzadziej pieśni mszalne, adwentowe, postne, wielkanocne, żałobne w czasie odprawiającej się Mszy św.

A jak ten śpiew zwyczajnie wypada, to pożal się Boże! Śpiewający ani w słowach, ani w melodji, ani w tempie się nie zgadzają. Do śpiewania rwią się ludzie, którzy ani głosu, ani słuchu nie mają, i sądzą, że tem lepiej z roli swej wywiązują się, im głośniej i w wyższym tonie wykrzykują. Nieraz robi się z tego taki chaos i przeraźliwa dysharmonja, że modlić się w kościele niepodobna.

Powody tego niepociesznego zjawiska są rozmaite. Po innych miastach, zwłaszcza wioskach, ci sami ludzie schodzą się stale w tym samym kościele, i to z pokolenia na pokolenie, łatwiej więc utrzymać tradycję starych pieśni pobożnych, łatwiej też nauczyć nowych pieśni czy przez wybrany chór śpiewacki, czy przez organistę. Tego wszystkiego w Krakowie nie ma: ludzie nie trzymają się stale tego samego kościoła, a już najmniej parafjalnego, ale szukając rozmaitości, nawiedzają różne kościoły, czego zresztą za złe brać im nie można. Skutkiem tego jednak na każdem nabożeństwie inny zespół ludzi się znajduje, niema ani jednolitości, ani ciągłości; przytem w każdym kościele inne pieśni są używane, albo też ta sama pieśń ma inną melodję, lub co częściej bywa, inne warjanty. Cóż dziwnego, że ludzie z odmiennemi przyzwyczajeniami zszedłszy się przygodnie na jakiem nabożeństwie, w śpiewaniu zgodzić się nie mogą. W dodatku niektórym osobom, zwłaszcza z inteligencji, choćby mogli podtrzymywać śpiew w kościele, nie chce się śpiewać razem z ludem, bo ze szkół albo sal koncertowych inne gusta wynieśli. Stąd to milczenie w czasie nabożeństw krakowskich!

Aby przerwać to milczenie, bywają w niektórych kościołach wynajmywane chóry płatnych śpiewaków, albo zapraszani soliści czy solistki śpiewający albo grający dla reklamy lub dla poparcia składki urządzanej wtedy w kościele. O ile ich śpiewanie i granie odpowiedne jest do nabożeństwa mszalnego, niech osądzą ci, co znają zarządzenia Piusa X z roku 1904 de Instauratione musicae sacrae. To pewna, że te tłumy inteligentnej publiczności, które na te koncerty do kościołów przychodzą, śpiewu popularnego, o jaki nam właśnie chodzi, nie nabędą.

Co do szkół, nauka śpiewu kościelnego jest w nich obecnie zaniedbana; rzadko można słyszeć w Krakowie szkołę ludową śpiewającą w kościele.

Zaś po szkołach średnich uprawiane bywają jakieś śpiewy modernistyczne, na wiele głosów, które wykonuje się raczej dla popisu, niż na chwałę Bożą; wiele z nich dla swej melodji albo dla swego tekstu nawet do kościoła się nie nadaje, zwłaszcza do śpiewania w czasie Mszy św. Więc i przez szkoły śpiew ludowy po kościołach nie naprawia się, zwłaszcza gdy się go ignoruje w semi-narjach, z których rozchodzą się nauczyciele i nauczycielki dziatwy wiejskiej i miejskiej. Z powodu fluktuacji ludności nic też nie wskórają organiści, chyba żeby — w niektórych przynajmniej kościołach — zechcieli wprowadzić śpiew jakiego bractwa do tego kościoła przywiązanego, albo utworzyć chór starszych chłopców albo dziewcząt do wykonywania pieśni mszalnych lub psalmów nieszpornych i do pociągania za sobą reszty ludzi znajdujących się w kościele. W każdym razie wobec dzisiejszej sytuacji, prawie beznadziejnej, dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim krakowskie kościoły się rozśpiewają i to poprawnie rozśpiewają. **vrn.**

* * *

(Przyp. Red.). Autor powyższego artykułu poruszył sprawę bardzo ważną. Otwieramy na ten temat dyskusję i prosimy o zabranie głosu i wskazanie sposobów, jak podnieść śpiew w kościołach krakowskich.

Niedziela III. po Zielonych Świętach.

Liturgja mszalna.

1. O Niedzielach po Świątkach w ogóle. — Niedawno Kościół obchodził pamiątkę swego założenia (Zesłanie Ducha św.). Teraz Kościołowi chodzi o to, żeby wiara, nadzieja i miłość oraz wszystkie inne cnoty weszły w życie nasze, żebyśmy się coraz lepiej wczuwali w życie i przykład Chrystusa Pana, ale nietylko wczuwali, lecz wżyli w to wszystko, czego nas Pan Jezus nauczył, żeby tym sposobem królestwo Boże na ziemi mnożyło się i rosło w sercach ludzkich przez uczynki. Innemi słowy: teraz ma się rozpocząć twarda szkoła życia podług zasad, jakie Chrystus Pan ogłosił i Kościołowi św. powierzył, aby je on wszczepiał w serca ludzkie, żeby nauka i śmierć Chrystusowa owoc przyniosła. W tym celu Kościół co niedziela stawia nam przed oczy jakiś zdarzenie z życia Pana Jezusa, jakąś Jego naukę, jakieś przykazanie i kładzie nam je na serce, byśmy się kształtowali na podobieństwo Jego i dojrzewali dla królestwa niebieskiego, podobnie jak w przyrodzie dokoła nas dojrzewa wszystko i do żniwa się zbliża. — Obok tego wzoru Chrystusa Pana w Ewangeljach niedzielnych w okresie po Świątkach Kościół pokazuje nam liczne wzory Świętych Pańskich. Słusznie, bo Święci Pańscy w swojem życiu zrealizowali program Chrystusowy i uczą nas, jak to trzeba postępować na drodze do nadziemskich przeznaczeń i dojrzewać dla gumien niebieskich.

2. Przewodnią myślą w liturgji mszalnej tej Niedzieli jest miłość i dobroć Boża względem nas. Miłość tą szczególne święci triumfy w ludzkiej potrzebie i nędzy grzechowej. Zaufajmy jej i prośmy o nią, jak to czyni **Wstęp do Mszy św.:** „Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nademną, bom jest opuszczony i ubogi. Wejrzyj na uniżenie moje i na utrapienie moje, a odpuść wszystkie grzechy moje. Do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją, Boże mój, w Tobie ufam, niech się nie zawiodę". (Z psalmu 24).

3. **Modlitwa kościelna:** „Boże, obrońco wszystkich, co w Tobie ufają, bez którego niema nic trwałego, nic świętego, rozmnóż nad nami miłosierdzie Twoje, abyśmy pod Twoim sterem i Twoimi rządami przeszli przez dobra doczesne tak, iżbyśmy nie stracili dóbr wiekuistych".

4. **Epistoła** (Lekcja) z 1 listu św. Piotra, rozdz. 5, w. 6—11 zachęca do dziecięcej ufności w Opatrzność Bożą i do walki ze złym duchem jako wrogiem naszego zbawienia: „Najmilsi, uniżajcie się pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia, wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż On ma pieczę o was. Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł. Jemu się sprzeciwiajcie mocni w wierze, wiedząc, iż toż utrapienie potyka braci waszych, którzy są po świecie. A Bóg wszelakiej łaski, który wezwał nas do wiecznej Swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapionych On doskonałych uczyni, utwierdzi i ugruntuje. Jemu chwała i moc na wieki wieków Amen".

5. **Ewangelja** (ze św. Łukasza 15, 1—10) zawiera dwie przypowieści o wielkiej miłości Pana Jezusa ku grzesznikom.

„Onego czasu przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo: „Który z was człowiek, co na sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, zali nie zostawuje dziewięćdziesiąt dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy znajdzie kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliżby straciła drachmę jedną, iżali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną bom znalazła drachmę, którąm była straciła. Tak powiadam wam, radość będzie przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym".

Na uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła.

Ewangelja w uroczystość św. Piotra i Pawła:

„W on czas przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich: Czem mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eljaszem, a insi Jeremiaszem, albo jednym z proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim Mnie być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest, Szymonie Barjona, bo ciało, krew nie objawiła tobie, ale Ojciec Mój, który jest w niebiesiech! A Ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech". (Mat. XVI, 13—19).

* * *

Przez opowiadanie Apostołów i uczniów Zbawiciela, które Bóg stwierdzał licznemi wspaniałemi cudami, Kościół święty wzmógł się pomiędzy różnemi narodami ziemi, a szczególniej rozszerzył się bardzo w całem państwie Rzymskiem.

Ale Chrystus Pan przepowiedział Apostołom, że ich wysyła jako owce pomiędzy wilki; że wyznawców Jego świat będzie nienawidził; że czeka ich prześladowanie, udręczenie, a nawet i śmierć dla Imienia Jego.

Te przepowiednie Jezusa sprawdziły się ze wszystkiem. Zaledwie bowiem Kościół święty rozwijał pierwsze latorośle, aliści poganie zagładę mu poprzysięgli i krwawo prześladowali wiernych Chrystusowych. Powszechnych prześladowań w całem państwie Rzymskiem przez cesarzy pogańskich nakazanych było dziesięć, miejscowych zaś prześladowań ani można wyliczyć.

Pierwsze prześladowanie było za cesarza Nerona. Okrutnik ten osławiony morderstwami własnej matki, brata, żony, krewnych i nauczyciela, tudzież podpaleniem Rzymu, kazał chrześcijan obwijać w płótno napojone smołą, przywięzywać ich w swoich ogrodach do palów rzędami i zapalać wieczorem. Albo kazał ich obszywać w skóry dzikich zwierząt i porzucać psom na rozszarpanie. Sam zaś lubił być obecnym tym męczeństwom i przysłuchiwać się jękom męczenników. Historycy pogańscy piszą, że wielkie mnóstwo chrześcijan wtenczas śmierć męczeńską poniosło.

Za Nerona umęczeni byli także św. Piotr i św. Paweł, Apostołowie. Najprzód ujęto św. Pawła i stawiono go przed Cezarem. Lecz Apostoł św. przemówił do niego z taką siłą i nieustraszonością, że jak sam się wyraża, został wyrwany z paszczy lwa srogiego. (2 Tim. 4, 17). Neron zaprzestał na wtrąceniu go do więzienia. Widząc śmierć bliską przed sobą, napisał Paweł św. drugi list do Tymoteusza, ostrzegając go przed heretykami, dając mu różne napomnienia i prosząc, aby przybył spiesznie do Rzymu. „Mnie już ofiarować mają“, pisze w tym liście, „i czas rozwiązania mego nadchodzi. Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarem zachował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień; a nietylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jego“. (2 Tim. 4, 6, s.).

Piotr św., gdy prześladowanie zawrzało, chciał na prośby chrześcijan uchodzić z Rzymu, ale wychodząc z bramy, ujrzał Jezusa niosącego krzyż. Zdziwiony Piotr takiem widzeniem, pyta się: „Panie, dokąd idziesz?“ A Zbawiciel odpowiada mu na to: „Idę do Rzymu, abym był ukrzyżowan!“ Po tych słowach widzenie to znikło. Piotr św. rozważywszy, że to jego dotyczy, wrócił do miasta, został ujęty i do więzienia mamertyńskiego wtrącony, gdzie Processa, Martyniana i czterdziestu innych żołnierzy nauką i cudami do Chrystusa nawrócił i ochrzcił. Z więzienia tego napisał Piotr św. drugi swój list do wiernych na wschodzie, w którym mówi: „Zda mi się słuszna, abym was, pókim jest w tem ciele, pobudzał przez napominanie, pewnym będąc, iż prędkie jest złożenie przybytku mojego, jako i Pan nasz Jezus Chrystus oznajmił mi. A starać się będę i często mieć was po zejściu mojem, abyście na te rzeczy pamiętali“ (2 Petr. 1, 13). Tak przyobiecawszy modlić się za nich po swem zejściu, ostrzega ich także przed heretykami, mówiąc: „Będą między wami kłamliwi nauczyciele, którzy wprowadzą odszczpieństwa zatracenia i zaprzą się tego Pana, który je odkupił, przywodząc na się prędkie zginienie. A wiele naśladować będą rozpusty ich, przez które droga prawdy będzie zbluźniona... Cić są strumienia bez wody i obłoki od wichru pędzone, którym chmura ciemności jest zachowana. Albowiem hardości próżne mówiąc przyłudzają przez pożądliwości ciała tych, co trochę odbiegają w błędziech obcujących, wolność im obiecując, gdyż sami są niewolnicy skazy“ (2 Petr. 1, 13, ibid. 2). W końcu napomina wiernych do stałości w wierze.

Po kilku miesiącach więzienia stawieni byli obaj Apostołowie przed starostę rzymskiego i gdy wyznali Chrystusa Pana, skazano ich na śmierć. Piotr św. był srodze biczowany i na krzyż przybity; lecz nie chcąc z wielkiej pokory być tak ukrzyżowany jak Jezus, prosił pogan, aby go do krzyża głową na dół przybito. Poganie, którzy radzi męki przyczyniali, ochotnie to uczynili.

Paweł św., będąc obywatelem rzymskim, którego według prawa ukrzyżować nie było wolno, został mieczem stracony na miejscu zwanym Aquae Salviae, gdzie trzy krynice wytryskują. Krew jego zbroczyła płaszcz kata i stała się tak białą jak mleko, którym to cudem nawrócił się ów kat i uwierzył w Chrystusa. Śmierć męczeńska świętych Apostołów Piotra i Pawła nastąpiła dnia 29 czerwca r. 67.

Przełożeni straży wojskowej, Processus i Martynian byli także wtedy umęczeni. Gdy na próżno zniewalano ich, aby bożkom czynili ofiary a wyrzekli się Jezusa, kazał im rotmistrz kamieniem twarz potłuc i zęby powybijać, potem na torturach szarpać, boki pochodniami palić i biczować. We wszystkich tych katuszach powtarzali tylko te słowa: „Niech będzie imię Pańskie błogosławione!“ Ścięci mieczem, dokonali męczeństwa.

Prześladowanie to trwało od 64 do 68 roku po Chr. Okrutny Neron sam sobie życie odebrał, dowiedziawszy się, że przeciw niemu wszyscy się zbuntowali.

Wiadomości liturgiczne.

Odpowiedź Redakcji.

WPanu W. F. — Wyraz „baldachin“ był wytłómaczony w Nrze 21 „Kroniki“, „dalmatyka“ zaś i „Eucharystja“ jest w Nrzę 25. Inne wyrazy obce będą objaśniane w następnych numerach. — Zakrystjanie w kapach przed procesją na Wawelu zastępują poniekąd kleryków, i na mocy wiekowego zwyczaju ze względu na godność tej Bazyliki katedralnej tylko do tego celu przydziewają takie kapy. — Ów chłopiec w komży i birecie z pewnością był wychowankiem Małego Seminarjum biskupiego, a w niektórych takich Seminarjach nawet młodziutcy wychowankowie otrzymują tonzurę klerycką, więc mogą nosić biret. — Osoby duchowne, które Pan widział przystępujące do Komunji św., albo jeszcze nie były kapłanami, lecz tylko klerykami, albo też to było W. Czwartek, a w W. Czwartek kapłani do Komunji św. przystępują tak, jak inni wierni świeccy. Prosimy przeczytać Nr. 13 „Kroniki“. — Ów kleryk, który rozdawał Komunję św. ze stułą na bok był djakonem, a djakon ma prawo rozdawania Komunji św. w razie potrzeby; kapłanem on jeszcze nie jest, ale święcenia djakonatu dają właśnie prawo pomagania kapłanowi przy sprawowaniu Najśw. Ofiary i do rozdawania Komunji św.

O powrót do Kościoła Chrystusowego.

Czytelnikowi „Kroniki“.

Zapytuje Szanowny Pan, **czy tylko i jedynie w naszym Kościele św. zjednoczonym ze Stolicą Apostolską żyje pod Sakramentalną postacią Chrystus Pan, a w żadnej innej wierze nie?**

Niniejszem odpowiadamy, że nietylko w Kościele naszym katolickim, **lecz również i u Rosjan nieunitów, czyli prawosławnych, albo schyzmatyków,** a z pośród protestantów **u starokatolików** Jezus Chrystus żyje pod postacią sakramentalną chleba i wina, to jest w Najśw. Sakramencie ołtarza.

Łatwo to można pojąć, gdy się zauważy, iż każdy kapłan, wyświęcony przez biskupa ma władzę sprawowania Najśw. Ofiary, czyli konsekrowania chleba i wina.

U prawosławnych i u starokatolików (jak niemniej od tychże starokatolików pochodzących naszych marjawitów i hodurowców z t. zw. kościoła narodowego) są kapłani i biskupi, o ile ci kapłani i biskupi otrzymywali święcenia od biskupów, sięgających poprzez kolejność następstw łączności z kościołem katolickim czyli powszechnych przed chwilą rozłamu, odszczepieństwa, schizmy.

Skoro przeto można ustalić, że jakiś kapłan schyzmatycki w rzeczywistości otrzymał święcenia **ważnie**, acz **nielegalnie, nieprawnie,** to taki wniosek z tego faktu wyprowadzić trzeba: kapłan ten **ważnie**, a więc **rzeczywiście**, jakkolwiek **nielegalnie, nieprawnie świętokradzko, wbrew woli Chrystusa,** który się modlił do Ojca **„aby byli jedno“...** i konsekruje.

I Chrystus wbrew woli swojej poddaje się woli schyzmatyckiego kapłana, albowiem nie może odjąć mocy i ważności Sakramentom, które sam ustanowił: przebywa tedy pod postacią sakramentalną w świątyniach schyzmatyckich.

Czy wierzący katolik może wobec tego powiedzieć, że każda wiara jest dobra, a zwłaszcza wiara kościołów schyzmatyckich? Nie. Bo chociażby te kościoły we wszystkich prawdach Wia-

ry św. z nami się zgadzały, chociażby zwykli wierni, do tych kościołów należący, uświęcali się sakramentami, a wskutek czego zbawienia z łatwością dostępowali, nic nie wiedząc o błędnem stanowisku swego kościoła, to jednak, stanowisko tych kościołów, czyli społeczności chrześcijańskich, jak się rzekło, błędnem jest, już przez to samo, że nie są **apostolskie,** bo nie należą do kościoła rzymskiego, którego głową, a temsamem **Głową widzialną Powszechnego Kościoła Chrystusowego jest prawowity następca św. Piotra, Księcia Apostołów, Papież.**

Więc módlmy się za braci w Chrystusie, za schyzmatyków, którzy nam są najbliżsi, ponieważ mają wszystkie siedem Sakramentów św., aby co rychlej Najwyższy Pasterz, Chrystus Pan przywiódł ich z powrotem do wspólnej swej owczarni, gdzie **jednością** Wiary św. ożywieni społem będziemy czcić Go na ołtarzach w Najśw. Eucharystji.

ao.

Obrona wiary — apologetyka.

Anonimowi.

Może już się uprzykrzyło Czytelnikom „Kroniki" śledzić nasze rozprawy z anonimem. Ostatnia.

Nawiązując do słownika, jakiego on używa, moglibyśmy tu przytoczyć niejeden jego kwiatek na temat ostatniego konklawe i niejeden osobliwy tytuł dany obecnemu Papieżowi. Lecz nie chcemy obrażać religijnych uczuć katolickiego ogółu. **Nolite tangere christos meos** — nie tykajcie moich pomazańców, mówi Pan.

Najlepszą odpowiedzią wszelkim tego rodzaju napastnikom to czyny śmiałe i zdecydowane dobrych katolików, to odważne i publiczne przyznawanie się do katolicyzmu. Dobrego katolika najłatwiej poznać w tramwaju, gdy pobożnie uchyla kapelusza obok kościołów, albo, jak to jest we zwyczaju u niewiast, uczyni znak krzyża świętego. I tem właśnie czuje się ogromnie rozdrażnionym nasz anonim. Trudno, przyjacielu... Bezwyznaniowość nie zapuści u nas silnych korzeni. Będą zawsze jednostki wydrwiwające nasze świętości, ale oprze się im z mocą i żywo wierzący ogół polski, katolicki.

Daremnie więc ostrzyć sobie dowcip, udawać nadczłowieka, lżyć ideały, których nam żadna siła ludzka nie wydrze. Prasa katolicka podejmie rzuconą sobie rękawicę, a wierne dzieci kościoła Chrystusowego do Boga dążyć nie przestaną, idąc za przewodem wskazań Zastępcy Chrystusowego na ziemi, krzepiąc ducha pogłębionem życiem religijnem.

ao.

Popierajcie prasę katolicką.

W dzisiejszych czasach wielkie znaczenie posiada prasa. Obowiązkiem katolików jest popierać swoją własną prasę katolicką.

Lecz jeszcze mało — niestety — jest uświadomienia pod tym względem. Wielu katolików lekceważy prasę katolicką i nie popiera jej tak, jak tego istotna potrzeba wymaga.

Dlatego podamy w „Kronice" kilka artykułów o prasie. Mianowicie opowiemy o potędze prasy wszechświatowej w ogólności, a potem o obowiązku popierania prasy katolickiej.

Potęga prasy.

Najwięcej gazet i pism wychodzi w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, mianowicie około 22.000 (w tem 2.500 dzienników); na drugiem miejscu stoją Niemcy z przeszło 10.000 (1.500 dzienników), Francja 9.500 (500 dzienników), Anglja 4.400 (w tem 230 dzienników), Włochy 3000 (w tem 100 dzienników o bardzo znacznym nakładzie), Belgja 2.200, w tem niektóre o nakładzie przeszło 100.000 egzemplarzy (katolickie pismo „Le Patriote" wychodzi 3 razy dziennie i ma przeszło 200.000 abonentów); Rosja 2000, tak samo Niederlandy (w tem 200 dzienników), Danja 1450, Szwajcarja 1200 (w tem 800 niemieckich), Szwecja 1000, Japonja 2000, Chiny 200, Australja 1000. — W samej Europie mamy 43.000 gazet i czasopism. Wielka część gazet jest w rękach żydów. — Prasę porównać można z p ł u c a m i. Przekupień, mający zdrowe płuca, ma głos donośny i na targu ściąga na siebie uwagę rzesz; w podobnie korzystnem położeniu jest ten, kto na swe usługi ma wpływową liczną prasę.

Prasa wywiera na ludzi ogromny wpływ.

Czytanie gazet stało się dziś nieodzowną potrzebą każdego handlowca i przemysłowca i wogóle każdego obywatela. Z gazet dowiaduje się o najnowszych rozporządzeniach i ustawach których znajomość potrzebną mu jest w zawodzie, a nieznajomość — nie uniewinnia. Przez gazety nabywa nowych doświadczeń i uczy się niejednego. Gazety przynoszą wiele interesujących nowin, stanowią więc dla niego zarazem przyjemną rozrywkę. Już Rzymianie mieli swoje Forum, a Ateńczycy Areopag, gdzie udzielano sobie wzajem różnych nowin i omawiano je. Oprócz nowin są w gazetach różne artykuły, omawiające różne sprawy z dziedziny religji, polityki, umiejętności, sztuki i przemysłu i wydające o nich swój sąd, a w ten sposób wpływa gazeta na czytelnika i staje się poniekąd **wychowawczynią ogółu.** Gazeta występuje niejako w roli kaznodziei, lub misjonarza. Biskup Waitz z Przedarulanji nazwał gazetę „Katechizmem dla dorosłych". Głośny poeta Rosseger nazywa prasę „amboną świata". — Leon XIII powiada: „Dobra prasa jest stałą misją dla rzeszy wiernych". Gazety urabiają o p i n j ę p u b l i c z n ą, gdyż ogół czytelników bierze łatwo za dobrą monetę wszystko, co jest drukowane; dziennik uchodzi dla wielu, jakby za Ewangelję. „To musi być prawda: tak jest w gazecie" — powiada niejeden na poparcie swych twierdzeń. Tem tłumaczy się wpływ prasy na życie publiczne, w szczególności na w y b o r y p o s ł ó w, a nawet k i e r o w n i k ó w nawy państwowej. Rządy, ministrowie, ustawodawcy i parlamenty muszą nieraz, chcąc nie chcąc, powodować się w swej działalności żądaniami prasy. Już w początkach zeszłego stulecia, kiedy prasa właściwie budziła się dopiero do prawdziwego życia, nazwał ją cesarz Napoleon „piątem mocarstwem", tak dalece odczuł ten wszechwładca wpływ założonej przez Görresa gazety „Rheinischer Merkur". Na kongresie w Warszawie w roku 1840 wyrzekł żyd, Mojżesz Montefiore pamiętne słowa: „Jak długo my, żydzi, nie będziemy mieć prasy w rękach, niczego nie dokażemy". Także katolicy nie dopną niczego w życiu publicznem, jeśli nie dostaną prasy w swe ręce.

Prasa antychrześcijańska jest we wielu państwach o wiele liczniejsza, aniżeli chrześcijańska.

Antychrześcijańską, wrogą religji, nazywamy taką gazetę, która podaje w pogardę lub pośmiewisko chrześcijańską (katolicką) naukę wiary i obyczajów, która lży nabożeństwa i obrzędy Kościoła katolickiego, poniża sługi Kościoła, kapłanów. Dobra prasa podaje czytelnikom chleb duchowy, — podczas gdy pokarm podawany przez prasę złą, jest trucizną. — Zła prasa jest niestety bardzo rozpowszechnioną: Niemcy w Austrji mają około 90 gazet chrześcijańskich (w tem 13 dzienników); natomiast antychrześcijańskich pism jest 360 (w tem przeszło 60 dzienników). Gazety chrześcijańskie mają nie całe pół miljona abonentów, antychrześcijańskie prawie dwa miljony. W całej Austrji przypada dopiero na 350.000 katolików jedna chrześcijańska gazeta. — Tymczasem w Niemczech przypada na 40.000 kaolików jedna katolicka gazeta (w prowincji Nadreńskiej nawet już na 20.000). — Liczba katolickich gazet wzrosła w Niemczech w ciągu 30 lat 1880—1910 ze 186 na przeszło 500 (w tem więcej niż połowa dzienników). Tem tłumaczą się łatwo ciągłe zwycięstwa niemieckich katolików przy wyborach. — W Szwajcarji jest przeszło 50 katolickich dzienników, tak, że jeden przypada na 20.000 katolików. — W Holan-

dji na dwa miljony katolików jest aż 120 katolickich gazet (w tem 15-cie dzienników). (C. d. n.)

Chrystus jako ideał ludzkości.

1. Chrystus, Zbawiciel świata, przedstawia w swej osobie ideał ludzkości tak czysty i tak zupełny, że nic w dziejach nie może iść w porównanie z tym wzniosłym ideałem. Jest On w najdoskonalszy sposób tem, co się w świetle rozumu i sumienia rozumie pod słowem „dobrego człowieka". Urodzony w biednej i nieznacznej rodzinie, pozostaje długi czas w uległości, a uległość tę i wierność synowską praktykuje aż do ostatniej chwili. W postępowaniu jest jak pierwszy lepszy człowiek z ludu. Mowy Jego proste bez sztuki i zewnętrznych ozdób. Wszyscy jednak, którzy Go słuchają, nie mogą się oprzeć uczuciu podziwu i wyznają, że tak nie przemawiał żaden człowiek.

Wszyscy ludzie dobrzy czuli się nieskończenie szczęśliwi w bliskości Jezusa. Jezus ten jest najpiękniejszym obrazem miłości, łagodności i przyjaźni; okazał On takie zaparcie się siebie, taką pokorę, o jakich świat pyszny nie miał pojęcia i z których się nawet w pewnej chwili gorszył. Wszystko, co tylko kiedy musiał wycierpieć lud, pasując się z nędzą powszednią, to ciążyło i na Nim. Będąc najdoskonalszym wzorem zupełnego zaparcia się i pokory, pozostaje On wśród radosnych okrzyków i hołdów tłumu nieczuły i obojętny jak skała; pozostaje takim, choć zwalają się na Jego głowę cierpienia i męki na podobieństwo rozszalałych bałwanów.

Kiedy Go chwiejny lud obraża, nie rzuca nań przekleństw; gdy go chce wybrać na króla — ucieka na samotność. Chociaż chodzi po kraju i zlewa na ludzi dobrodziejstwa bez liczby i miary, nie przestaje jednak prowadzić życia pełnego trudu i niedostatku. Jest On pełen litości dla cierpień ludzkich. Poprostu i szczerze dzieli ze swymi uczniami prace i trud życia. Serce jego jest dostępne dla wszystkich uczuć miłości przyjacielskiej. Będąc prawdziwym człowiekiem we wszystkich swoich uczuciach, jest zdolny do odczucia wszystkiego, co tylko porusza serce ludzkie z wyjątkiem grzechu.

Płacze nad grobem przyjaciela, a otaczający Go wnoszą stąd o wielkości Jego bólu i serdecznej przyjaźni (Jan. 11, 36). Tęsknota i smutek opanowują Go przed cierpieniem, lęka się przed śmiercią. Błaga o odjęcie strasznych mąk; prośba jednak Jego nie znajduje wysłuchania.

Cierpi, jak nikt z ludzi nie cierpiał. Dusza Jego pogrążyła się w smutku, w tęsknocie i opuszczeniu. Lecz w pokorze składa swoją wolę i swoje życie w ręce Ojca niebieskiego. W życiu i śmierci przedstawia obraz cierpiącej bez skargi sprawiedliwości.

Życie Jezusa roztacza się przed naszym wzrokiem w czterech Ewangeljach na podobieństwo pięknego krajobrazu, który możemy oglądać z rozmaitych punktów, już to przy rannej zorzy, już przy brzasku wieczornym, a który zawsze ma swoją właściwą krasę. Jeżeli jakie życie, złożone z boleści i chwały, z poniżenia i blasku, było kiedy wystawione na największe próby, to takiem było życie Chrystusa na ziemi. I wyszło ono z tych wszystkich prób czyste, jak złoto.

2. Ideał ten ludzki jest bez najmniejszej zmazy. Otoczony przez swoich nieprzyjaciół, pyta Chrystus: „Kto z was dowiedzie na mię grzechu (Jan. 8, 46)?" I wszyscy wrodzy świadkowie Jego życia i działania odpowiadają na to pytanie najgłębszem milczeniem. A kiedy później Żydzi przyprowadzili związanego, sponiewieranego Zbawiciela do Piłata, domagając się wyroku śmierci na Chrystusa, wielkorządca toż samo samo stawia pytanie: „Cóż tedy ten złego uczynił?" Lecz i na to pytanie nieprzyjaciele nie dali żadnej odpowiedzi, wołając tylko: „Ukrzyżuj Go!" I sędzia skazuje oskarżonego na ukrzyżowanie, oświadczywszy wprzód uroczyście: „Ja żadnej winy w nim nie znajduję (Jan. 27, 24)". Nawet sam zdrajca wydaje świadectwo wielkości moralnej Jezusowi, gdy oświadcza, że on sam jest winien, bo zdradził i wydał krew niewinną. (Mat. 27, 4).

Plato nakreśliwszy obraz człowieka sprawiedliwego, wzoru wszystkich cnót, powiedział przy tem, że człowiek ten będzie zawieszony na drzewie, aby każdy widział bezinteresowność Jego sprawiedliwości.

Ideał ten ludzkości okazał się w Chrystusie. Z tego ideału wytryskują wszystkie cnoty, które dla lepszego ułożenia stosunków ludzkich na ziemi są niezmiernego znaczenia. Cnoty te są: zaparcie się siebie, miłość ludzi, cierpliwość, łagodność, opanowanie niższych pożądań ludzkich; jednem słowem wszystko to, co uważamy za związane z pojęciem człowieka doskonałego.

Wychowanie religijne maluczkich.

Jak roślina w swoim rozwoju zależy od wpływów i warunków, wśród których się znajduje, i rośnie w takim kierunku, jaki przy posadzeniu został jej nadany — podobnie życie człowieka takim idzie torem, na jaki w dziecięctwie pchnięte zostało, taką przybiera formę, jaką wychowawcy na niem wycisnęli. Aby więc życie młodego było bogobojne i znalazło kiedyś swój kres w szczęśliwej wieczności, trzeba duszę dziecięcia od najwcześniejszych lat zwracać do Boga, jego Stwórcy i Ojca, trzeba w niem jak najprędzej obudzać uczucia religijne, a nie zostawiać tego dopiero dla szkoły, względnie dla ks. katechety. Bo pomijając wypadek, że dziecko może umrze zanim szkołę rozpocznie, albo, że z innych powodów do szkoły chodzić nie będzie, ono musi już do szkoły przynieść pewien zasób słów, pojęć, wiadomości jako grunt, na którym szkoła siać będzie ziarna nauki i wychowania. Szkołę zaczynają dzieci sześcioalbo siedmioletnie, gdy tymczasem objawy i zdobycze ich życia umysłowego o wiele wcześniej występują. O ile u zwierząt brak mowy jest dowodem braku rozumu, o tyle u dziecięcia, gdy zaczyna mówić, pytać się, składać zdania, jest to oznaką, że budzi się u niego myślenie, że tworzą się u niego nowe pojęcia i nabywa wiadomości z otaczającego świata i życia codziennego. Dlaczego z tego zakresu myśli dziecięcych miałaby być wykluczoną religja? Czy jest ona dla dziecięcia czteno-pięcioletniego jeszcze niedostępna albo niepotrzebna, podobnie jak gramatyka, filozofja, polityka? Przeciwnie, skoro panowanie Boże rozciąga się i nad małemi dziećmi, a przykazania Boże obowiązują człowieka, o ile przychodzi do rozumu, skoro w sercu dziecięcia działa łaska Boża ze Chrztu św. wyniesiona, a dusza jego „z natury chrześcijańska" lgnie do Boskiego Zbawiciela, miłośnika i przyjaciela maluczkich — to należy dziecię zawczasu o tem uświadamiać, od pierwszej już młodości obznajamiać z prawdami religji katolickiej, objaśniać mu objawy życia religijnego, które ono w domu, czy poza domem spostrzega.

Są dzieci, które od swych rodziców nic o Bogu nie słyszą, do kościoła nigdy nie są brane, a w domu ani modlitwy, ani obrazów religijnych nie widzą, a nawet znaku Krzyża św. nie znają! Jakże trudną jest nauka religji z takiemi dziećmi, gdy zapiszą się do szkoły! Prawie, że pierwszy raz widzą kapłana, lęku i zdziwienia doznają na widok jego, nie rozumieją z początku niczego, co do nich mówi, bo nie mają jeszcze żadnych pojęć religijnych; nie wiedzą, co znaczy wspólna modlitwa przed nauką odmawiana; obrazy religijne na ścianie szkolnej zawieszone i wyobrażone na nich osoby ŚŚ. są im zupełnie obce, a widok Zbawiciela na krzyżu rozpiętego jakimś przestrachem i grozą je napełnia. Biedne zaprawdę dzieci! ubolewać nad niemi, że przez własnych rodziców są wychowywane! Za to dzieci rodziców pobożnych, które już w wieku przedszkolnym, czy w domu, czy w ochronie, pewne prawdy religijne poznały i z pewnemi praktykami religijnemi się oswoiły, spotykają

się w szkole z ks. katechetą jakby z dawnym znajomym, czują doń sympatję, cieszą się na godzinę religji, wszystko prędko pojmują, bo nowe prawdy kojarzą się łatwo w ich umyśle z tem, co dotąd poznały. vrn.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katolicy! Więcej poczucia godności!

My katolicy nie myślimy zadowolić się stanowiskiem parjasów. My nie chcemy być ludźmi, co wstydliwie mają czekać w kącie. My nie mamy ochoty ani potulnie wystawać pod ścianą, ani też warować jak ten pies, co czeka na okruszynę chleba spadającą ze stołu pana. Bo my chrześcijanie katolicy od Chrystusa nazwę bierzemy, a Chrystus wcale nie jest takim sobie artykułem w składzie starożytności.

Dlatego daleką od nas będzie smutna gotowość do kompromisów za cenę zasad, daleką również utopia zachowania pokoju ze wszystkimi za wszelką cenę, daleką oburzająca potulność, która gotowa cały świat przepraszać za to, że w ogóle żyjemy na świecie. Przeciwnie: z głową dumnie wzniesioną, ozdobieni szlachetną świadomością swej wartości, która jest jeno odbiciem radosnej świadomości posiadania prawdy, głośno będziemy wołać: Jesteśmy! Nam nie przystoi miejsce w ławeczce pokutników!

Niegodny jest swego imienia katolik, który się wstydzi swej wiary i nie zdobywa się na odwagę szlachetnej dumy ze swego katolicyzmu. Civis Romanus sum — oto był okrzyk niegdyś w starym pogańskim Rzymie, brzmiał jako echo poczucia godności rzymskiego obywatela i wszystkich zniewalał do czci i szacunku dla takiej siły przekonania.

Katolikiem jestem! To słowo winnoby się stać wyrazem szlachetnej dumy naszej!

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja św. Mikołaja. Parafja św. Mikołaja może się tem chlubić, że w jej obrębie powstała pierwsza ochronka dla małych dzieci i to już w r. 1846. Z początku prowadziły ją osoby świeckie, gdy się jednak pokazało, że daleko lepiej i taniej mogą to uczynić zakonnice, oddające się tej pracy z całem poświęceniem i bezinteresownie, w r. 1862 oddano ją Zgrom. W.W. Sióstr Felicjanek, które ją dotąd, mimo szalonych trudności materjalnych, z wielkiem pożytkiem dla dziatwy i biednych rodziców prowadzą. Komitet główny ochron, na którego czele stoi Najprzew. ks. Biskup Anatol Nowak, wskutek braku zrozumienia u ogółu obywateli Krakowa, niestety! nie liczy tylu członków wspierających, ilu ich liczyć powinien, to też i fundusze, jakimi rozporządza, nie wystarczają na utrzymanie 16 ochronek, które zostają pod jego opieką. Wyłoniła się tedy konieczna potrzeba tworzenia Komitetów lokalnych dla każdej ochronki z osobna — jako sekcyj Komitetu głównego. Taki Komitet lokalny ma już ochronka na Grzegórzkach, na którego czele stoi i gorliwie pracuje ks. Jan Mac, katecheta szkoły grzegórzeckiej, również i na Dąbiu — gdzie p. Stanisław Szarek, dyrektor tamtejszej szkoły, troszczy się pilnie z gronem życzliwych tej sprawie osób o utrzymanie ochronki; na Olszy hr. Potoccy oddali nie tylko dom z ogrodem na ochronkę, ale też i dbają o jej utrzymanie — jedna tylko i to pierwsza, położona naprzeciw kościoła parafjalnego, dotąd takiej opieki nie miała.

Na przedstawienie miejscowego ks. proboszcza, Bractwo Różańca żywego, liczące przeszło 500 członków, na swojem zwykłem miesięcznem zebraniu dnia 4 b. m. i Bractwo św. Anny na swojem zebraniu kwartalnem w dniu 11 b. m. uchwaliły gremjalnie zawiązać Komitet lokalny nad I-szą ochronką. Na opiekuna wybrano p. Walentego Łuszczyka, a na jego zastępcę p. Jakóba Sudera; opiekunką została p. Apolonja Krokówna, a jej zastępczynią p. Ludwika Urbanikówna, skarbnikiem zostaje na razie sam ks. proboszcz. Chodzi jednak o to, by nie tylko członkowie tych Bractw, ale wogóle wszyscy parafjanie wzięli sobie do serca sprawę tak ważną i tak miłą P. Bogu, jaką jest utrzymanie już istniejących i tworzenie nowych ochronek w naszej, tak licznej i tak rozległej parafji. Ufam, że nie braknie w tym Komitecie w naszej parafji nikogo, komu przyszłość Kościoła w naszej odrodzonej Ojczyźnie leży na sercu, tem więcej, że dla uprzystępnienia tej sprawy nawet najuboższym, uchwalono tylko 10 Mk. na wkładkę miesięczną. Wpisywać się do Komitetu można u ks. proboszcza albo w kancelarji parafjalnej od godz. 10—1 u ks. Franciszka Sordyla. Nie wątpię, że ci, którym P. Bóg dał więcej, pospieszą z hojniejszemi ofiarami i datkami na ten cel zbożny — a za to modlitwa niewinnych dziatek, zanoszona codzień za dobrodziejów, ściągnie na wszystkich obfite błogosławieństwo Boże.

W dalszym ciągu ofiary na dzwony złożyli PP.: Walenty Łuszczyk, Katarzyna Chneda, M. Włodarska i Wiktorynowa Zieleniewska dla uczczenia pamięci męża po 2.000 Mk., Jakób Urbański, Walerja Tyrkalska, Anna Pacankowa, Schimmerwa z Dąbia Jakób Suder, Helena Syruczkowa, Helena Bilska po 1.000 Mk.; Romańscy i Julja Wykurz po 10.000 Mk.; M. Kulkowna 6.000 Mk.; M. Kownacka 5.000 Mk.; Gąsowscy 7.000 Mk.; Stefanja Wirtlówna 3.000 Mk.; Bractwo św. Anny 8.000 Mk.; Onufry Fint, Marcin Górnik, Zieleniewska, M. Talaga, Kat. Śnios po 500 Mk.; Wiktorja Szubianka 600 Mk. na ręce ks. A. Lenarta w maju 6.300 Mk.; nadto kilkunastu innych złożyło bądź mniejsze ofiary, których dla braku miejsca się nie ogłasza, albo większe, ale nie podali swych nazwisk. Wszystkim składam na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać z prośbą o dalsze ofiary.

Ks. Tobiasiewicz, proboszcz.

Parafja św. Szczepana. Procesja Bożego Ciała parafji św. Szczepana odbędzie się we czwartek dnia 22 b. m. przed południem. Uroczysta suma odbędzie się o godz. 10, po której procesja wyruszy ulicą Karmelicką, Batorego, Łobzowską i wróci ul. Garbarską.

Zarząd parafji uprasza najusilniej P. T. mieszkańców tychże ulic, aby raczyli wedle możności przyozdobić swoje mieszkania.

Parafja Bożego Ciała. W uroczystość Bożego Ciała w czasie nieszporów zebrano w kościele na rzecz ubogich Konferencji Bożego Ciała Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 2.950 Mk. Responzorja przy ołtarzach w czasie procesji odśpiewały sieroty z „Domu Pracy" przy ul. Piekarskiej i chór młodzieży Związku parafjalnego. Szereg pieśni religijnych odegrała muzyka tramwajowa.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Procesja Bożego Ciała ubiegłej niedzieli wypadła nadzwyczaj imponująco. Wszystkie niemal domy w rynku dębnickim, na ulicach Polnej, Różanej i Pułaskiego były odświętnie przybrane obrazami świętych, kwiatami, dywanami i chorągwiami.

Ołtarze gustownie i bogato ustawili pp.: Krzepowscy, Zamorscy, Jabłońscy, Wałkowińscy; panie: Hozerowa z Bujakową.

Oddział ułanów i piechoty, orkiestra doborowa Braci Albertynów, oraz śpiewy chóralne kleryków salezjańskich uświetniły procesję.

Wystąpiły gremjalnie miejscowe bractwa i stowarzyszenia ze sztandarami. Celebrował ks. Teodor Kurpisz, dyrektor zakładu salezjańskiego. Asystowali celebransowi nowowyświęceni w dniu tym przez J. E. ks. Biskupa Nowaka djakon Józef Wybraniec i subdjakon Stanisław Kwietniewski, salezjanie.

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. We czwartek w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła odśpiewa Chór „Lutni krak." w kościele PP. Norbertanek o godzinie 9 rano w czasie Mszy św. utwory Gonnoda, Faura, Steibelta i Koniora. W tym dniu będzie zbierana składka podczas wszystkich Mszy św. na restaurację organów. Dotychczasowa składka, na ten cel podjęta z inicjatywy panów z Chóru katedralnego, którzy z okazji różnych uroczystości śpiewają w kościele klasztornym, przyniosła 18.055 Mk. — W przyszłą niedzielę 2 lipca b. r. odbędzie się po nieszporach zmianan tajemnic różańcowych.

Parafja św. Józefa w Podgórzu. Dnia 28 czerwca b. r. wyruszy parafjalna pielgrzymka z Podgórza do Częstochowy. Chcący wziąść w niej udział, niech się zgłoszą do Konsumu chrześcijańskiego przy ul. Legjonów i tam niech podadzą swoje imię, nazwisko i adres, oraz niech złożą pieniądze na bilet kolejowy. Powrót z Częstochowy nastąpi dnia 29 czerwca wieczór. Pielgrzymkę poprowadzi ks. proboszcz i ks. Sosin. Gdyby liczba uczestników pielgrzymki doszła do 1.000, będzie osobny pociąg. Godzina odjazdu z dworca krakowskiego będzie ogłoszona z ambony. Uczestnicy pielgrzymki zbiorą się w kościele i stąd wyruszą na stację w procesji.

Z powodu wyjazdu ks. katechetów, pomagających w parafji, na wakacje, przez całe wakacje t. j. od 1 lipca do 31 sierpnia b. r. nie będzie w niedziele i święta Mszy szkolnej o godz. $8^1/_2$; a więc będzie tylko ranna jak zwykle o godzinie $6^1/_2$, wotywa o godzinie 9, suma o godzinie $10^1/_2$.

Również w dnie powszednie stale będzie Msza pierwsza o godzinie $6^1/_2$, a druga dopiero o godzinie 8 rano. Mszy zaś o godzinie 7 nie będzie na wypadek pogrzebu ze Mszą.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji św. Florjana ochrzczono troje dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono 6 chłopców i 6 dziewcząt; w parafji św. Szczepana ochrzczono 7 dzieci, w tem 3 chłopców i 4 dziewczynki; w parafji Bożego Ciała ochrzczono 4 dzieci; w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono dwoje dzieci; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 20 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji św. Florjana. Związek małżeński zawarli: Tadeusz Łabaj z Antoniną Radziszowską; Zygmunt Wojnarski, nauczyciel rolnictwa z Marją Suchecką.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Aleksander Mróz, pomocnik gospodnio-szynkarski ze Stanisławą Czarną; Franciszek Piegus, piekarz z Anielą Grabowską; Józef Kądziołka, rolnik z Apolonją Zabdyr.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Franciszek Wieden z Zofją Langerówną; Ludwik Śląski z Broniszowic z Elżbietą Grodzińską z Oblasa; Kazimierz

Irla z Heleną Strycharską; Władysław Sawicki z Jadwigą Olszyńską.

W parafji Bożego Ciała. Związek małżeński zawarli: Franciszek Krupa z Anastazją Mikołajczyk.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Związek małżeński zawarli: Zygmunt Kuc, chemigraf z Karoliną Stopą; Antoni Kowalski, rolnik z Anną Kowalską.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Związek małżeński zawarli: Jan Bucko z Anielą Kuternogą; Stanisław Sielawa z Marją Foldą.

Z kroniki żałobnej.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Marja Pałkowa, lat 56.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Małgorzata Toifl, mężatka, lat 56; Helena Czado, lat 20; Andrzej Meus, laborant apteczny, lat 73; Tekla Jeżykowa, wdowa, lat 80; Franciszek Wantuch, asystent przy katedrze fizyki, lat 27.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Tadeusz Kamiński, obywatel; Jan Bednarczyk, drukarz.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Piotr Karcz, lat 40.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Jan Feliks, kamieniarz, lat 41; Jan Cycoń, lat 14; Karolina Błaska, lat 39 i 3 dzieci.

Samodzielność cerkwi prawosławnej w Polsce.

Niedawno pisaliśmy w „Kronice" o organizacji cerkwi prawosławnej w Polsce. O tej samej sprawie przytaczamy znowu garść uwag za „Głosem Narodu".

Na soborze biskupów Cerkwi prawosławnej, który odbył się kilka dni temu w Warszawie, powzięto, jak doniosły depesze, uchwałę, mocą której Cerkiew ta w Polsce zostać ma autokefalną (samorządną), jeżeli uzyska na to błogosławieństwo (pozwolenie) patrjarchy carogrodzkiego a także innych patrjarchów Cerkwi autofekalnych. Dotąd, od chwili wskrzeszenia państwa polskiego, Cerkiew prawosławna w jego granicach zależną była od patrjarchy moskiewskiego.

Powyższa uchwała posiada doniosłe znaczenie i pod względem moralnym i pod względem politycznym na razie jest dopiero uchwałą zasadniczą. Wykonanie jej może napotkać duże trudności. Dość przypomnieć sobie dzieje autokefalnego egzarchatu bułgarskiego, który, zanim wywalczył sobie samodzielność, pozostawał przez szereg lat w otwartej wojnie z patrjarchą carogrodzkim, uważającym go za „schizmatycki".

Cerkiew prawosławna w Polsce (właściwie powinna teraz nazywać się ona „Cerkwią prawosławną polską", analogicznie do Cerkwi greckiej, serbskiej, bułgarskiej i t. d.), zyskuje niezmiernie przez ogłoszenie swej samodzielności. Wyznawcy jej bowiem, obywatele państwa polskiego! — pamiętajmy o tem! — nie będą narażeni na demoralizujące wpływy, które w razie zależności od Moskwy zatruwałyby jej życie. Dawno już nie świeci „lux ex Oriente", a to, co przychodzićby mogło od wschodu do Polski drogą życia cerkiewno-duchownego, musiałoby, między innemi, zatruwać zgodne spółżycie wyznawców prawosławia z katolicyzmem, będącym w Polsce bardzo tolerancyjnie usposobionym, lecz także uprawnionym do obrony swego stanu posiadania.

Pod względem zaś politycznym ogłoszenie samodzielności Cerkwi polskiej, odejmuje Rosji — która, prawdopodobnie, niezawsze będzie bolszewicką i bezwyznaniową — pretekst do mięszania się w wewnętrzne sprawy Polski, jak to czyniła przez cały wiek XVIII. w odniesieniu do spraw dyzunitów. Kto wie nawet, czy dobre spółżycie między prawosławnymi a katolickimi obywatelami Polski, na które z pewnością można rachować przy naszem skłonnem do tolerancji usposobieniu — nie przyczyni się do złagodzenia, jeśli nie wyrównania, tych daleko w przeszłość sięgających różnic politycznych, które dzielą Rosję od Polski.

Uchwała soboru biskupów prawosławnych, powzięta w Warszawie, osobliwą jest i pod tym względem, ponieważ tworzy Cerkiew autokefalną w państwie nawskróś katolickiem, jak Polska, podczas gdy takie cerkwie powstawały dotąd w krajach o ludności prawosławnej, jak Rumunja, królestwo greckie, Serbja i t. d. Wprawdzie istniała na Węgrzech do końca wojny światowej autofekalna Cerkiew serbska, ale miała oparcie o miedzę w pokrewnej Cerkwi królestwa serbskiego, podczas gdy Cerkiew polska będzie rozwijała się zupełnie samodzielnie i, miejmy nadzieję, nie ze szkodą państwa polskiego.

Jeżeli zaś kiedy spodoba się Opatrzności, aby ustał rozdział między Kościołem wschodnim a zachodnim, to Cerkiew polska może odegrać rolę pośrednika w tem wiekopomnem dziele, którego skutki dla pokoju światowego i zrealizowania braterstwa ludów, byłyby wprost nieobliczalne.

n.

Korespondencje.

Kraków, dnia 12 czerwca 1922.

Szanowna Redakcjo!

Chcę na jedno zwrócić uwagę, a mianowicie, by Przewielebne Duchowieństwo uświadamiało nasze służące, by już raz uprzytomniały i zechciały powoli (aż znajdą służbę w chrześcijańskich rodzinach) porzucać służbę u naszych „najserdeczniejszych — neutralnych — żydków".

Bo nie dosyć, że służbę pełnią — karmią własnemi piersiami tych, którzy wrogo się odnoszą do naszej Wiary świętej, a znalazłem i takie zacne służące, że podłogi myły i prały bieliznę w święta i niedziele.

Co gorsze, czasem u żyda służy — karmi go — a potem idzie do kościoła i obraz niesie. Czyż nie wstyd! A więc więcej przytomności i rozwagi! Nie dać brać się na lep tych, którzy są wrogami Kościoła, a po części i społeczeństwa naszego.

Bardzo pożądane byłoby w niedziele i święta po południu urządzać specjalnie dla młodych serc na ten temat pogadanki (nauki), bo na taką rolę ziarno dobre rzucone, szybko kiełkuje i wydaje bogaty plon. Nie tylko to obowiązkiem Duchowieństwa, ale i całego społeczeństwa katolickiego!

Niech czyn świadczy o nas, bo inaczej biada nam!

Jak to błogo na sercu, jeśli można mieć takie pisemko, że można wynurzać swe poglądy i rady, które mogą niejednokrotnie przyczynić się do utrwalenia naszej Wiary świętej.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania, zostaję

Marjan Cieszyński.

Przykłady na Niedzielę III. po Świątkach.

Siedząc przy oknie i patrząc na błękitne niebo i budzącą się do życia naturę i rozmyślając nad znaczeniem dzisiejszej niedzieli, myślałem też o tem, jak to w dalekiej przeszłości, w czasach pogańskich ludy zadawały sobie pytanie, kto jest właściwie panem serca ludzkiego? Kto jest ten, który za chmurami, za gwiazdami tron swój założył. Ludy te czuły dobrze, że istota ta żyje i działa, lecz nikt tej istoty oko w oko nie widział i bliżej jej nie poznał.

Hieron, uczony władca, panujący w Syrakuzach, kazał przywołać do siebie sławnego poetę i myśliciela Symonidesa z Grecji, ażeby mu odpowiedział na pytanie, kim jest Bóg. Ośmdziesięcioletni mędrzec prosił króla, aby mu dał dzień czasu do namysłu. Po tym dniu chciał król mieć odpowiedź. Symonides prosił jednak jeszcze o dwa dni do namysłu. Po tych dwóch dniach prosił znowu o dalsze 4 dni do namysłu i tak ciągle zwlekał z odpowiedzią, prosząc zawsze o podwójny czas do namysłu. W końcu wyczerpała się cierpliwość króla i żądał, aby Symonides wytłomaczył, co to ma znaczyć to ciągłe odkładanie odpowiedzi? Czy on chce z króla żartować? Ale mędrzec odpowiedział całkiem poważnie: „Im dłużej rozmyślam nad tem, czem jest Bóg, to tem trudniej dać mi na to odpowiedź". I miał słusznie. Bo jak może słaby człowiek określić istotę boską? Jednak my katolicy możemy odpowiedzieć na pytanie pogańskiego króla. W Piśmie św. znajdujemy te słowa: „B ó g j e s t m i ł o ś c i ą, a kto w miłości pozostaje, ten zostaje w Bogu a Bóg w nim". Tak napisał św. Jan, uczeń miłości.

Tak, Bóg jest miłością, jego cała istota i życie dąży do miłości. O tem już słyszałeś w dziecięcych latach, kiedy po raz pierwszy słyszałeś wymówione „Ojcze nasz"; to wydaje się nam zupełnie naturalnem, i dziwi nas, że ludzie tego pierwej nie wiedzieli. A przecież długi i smut-

ny był czas, kiedy ludzie nie znali Boga, jako wiecznej Miłości.

We Florencji jest wielki budynek z ogromnemi salami, przepełnionemi wspaniałemi obrazami i rzeźbami. Między innemi jest także marmurowy pomnik z pogańskich czasów. Przedstawia on matkę, która z niewypowiedzianym przestrachem stara się dzieci swojem ciałem zasłonić przed skierowanemi do nich strzałami. Jest to Nioba, o której poganie dużo opowiadali, jako o szczęśliwej matce, posiadającej 6 synów i 6 córek. Gdy raz tak opowiadała o swojem szczęściu, bogini Leto, która miała tylko dwoje dzieci, zapałała wielkim gniewem i zadrością i rozkazała swemu synowi i córce, aby srebrnym łukiem wszystkie dzieci Nioby, jedno po drugiem zabiły. Strzały więc padały i zabijały dzieci na łonie matki, która z wielkiego bólu skamieniała. O takiej zazdrości bogów i o szkodzeniu ludziom można czytać we wszystkich książkach greckich i rzymskich. Że nad ziemią panuje żywy, wszechmocny, wszystkowiedzący Bóg, który mieczem sprawiedliwości swojej każdą zuchwałość i przestępstwo karze, o tem poganie wiedzieli. Ale że ten wielki i możny, a tak straszny Pan dla swoich stworzeń zarazem jest zupełną miłością, dobrocią i miłosierdziem, tego nie mogli pojąć i zrozumieć i taka myśl nie przyszła nawet do głowy najszlachetniejszym mędrcom. I jak długo zakrytą była ta wieczna miłość dla świata, tak długo świat nie miał pokoju. Bóg sam musiał zejść na świat i pozwolić ludziom spojrzeć do swego płonącego serca, aby uwierzyli, że Bóg jest miłością. A więc Syn Boży przyszedł na świat i w największych cierpieniach oddał życie, aby ludzi obmyć z win i otworzyć im drogę do nieba. Teraz najzimniejsze serce nie mogło już wątpić o nieskończonej miłości Boga.

Obudź się dziecko Boże, i wsłuchuj się w błogosławione poselstwo dzisiejszej Ewangelji, które ci jak śpiewak przed domem oznajmiam. Ponad firmamentem niebieskim panuje Bóg, który jest królem królów, mocarzem wszystkich mocarzy. Posiada koronę wieczną, ręka jego kieruje słońcem i gwiazdami; posiada w sobie sam wszelkie rozkosze miłości, wszelkie godności i bogactwa, a na pomnożenie swej chwały nie potrzebuje żadnego stworzenia ani miłości. Mimo tego oddaje swemu małemu stworzeniu swoje serce, kocha cię i tęskni za tobą. I aby cię mógł swoją miłością otoczyć, zstąpił Duch św. na twoją duszę i połączył się z nią jak ciało i dusza ludzka. Jego radością jest obdarzać cię jak najhojniej łaskami. Złączony z Jego miłością, odniesiesz zwycięstwo nad grzechem, otrzymasz siłę do dobrego, radość w smutkach, błogosławieństwo w życiu, szczęśliwą śmierć i zupełne szczęście w niebie.

Bóg jest miłością i wtedy, kiedy nas doświadcza i dopuszcza utrapienia, nieszczęścia, niepowodzenia i wewnętrzne pokusy. Wtedy nam się wydaje, że to wszystko nie zgadza się z miłością, jednak Bóg rzeczywiście jest samą miłością i dla tych, których ciężko doświadcza. To poznamy kiedyś, gdy zejdziemy z tej ziemi i życie nasze stanie nam całe przed oczyma. W owej godzinie poznamy, jak wielką była Jego miłość ku nam i dziwić się będziemy Jego planom i dopuszczeniom; wtedy uwielbiać i dziękować Mu będziemy za Jego miłość ku nam.

Dziś więc otwórz serce twoje, aby miłość Boża na nowo wypełniła twe serce! Zachowaj silną wiarę, że Bóg jest miłością; to jest ta silna laska, na której oparty, przejdziesz przez życie do szczęśliwości wiecznej.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 25 czerwca: Trzecia Niedziela po Świątkach. We Mszy św. (objaśnienie patrz na innem miejscu) jest także modlitwa do św. Wilhelma opata i do św. Jana Chrzciciela z powodu oktawy jego święta.

Poniedziałek, 26 czerwca: Świętych męczenników Jana i Pawła. Byli to bracia i dworzanie św. Konstancji, księżniczki, córki cesarza Konstantyna W. Juljan Odstępca, cesarz, kazał ich ściąć za wiarę św. w r. 362. Ich imiona w każdej Mszy św. po dziś dzień ze czcią każdy kapłan wymienia przed Podniesieniem.

Wtorek, 27 czerwca: Msza św. ku czci św. Jana Chrzciciela z powodu jego oktawy. — Kalendarze kościelne wymieniają św. Władysława, króla węgierskiego, wnuka św. Szczepana króla († 1096).

Środa, 28 czerwca: Wigilja św. Apostołów Piotra i Pawła; Msze św. ku czci św. Leona II, Papieża i wyzn., albo o Wigilji św. Piotra i Pawła.

Czwartek, 29 czerwca: **Św. Apostołów Piotra i Pawła;** uroczystość pierwszej klasy.

Piątek, 30 czerwca: Pamiątka św. Pawła Apostoła.

Sobota, 1 lipca: Uroczystość ku czci Najdroższej Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, ustanowiona przez Papieża Piusa IX w r. 1849.

W jakiej pozie matka powinna się fotografować?

Wielki obrońca sprawy Chrystusowej w życiu dzisiejszych społeczeństw, minister Windthorst, wypowiedział pewnego razu takie głębokie zdanie: „Gdyby mnie nasze panie zapytały, w jakiej pozie mają się dać fotografować, tobym każdej matce dał taką odpowiedź: „Proszę się dać fotografować w tej chwili, gdy Pani pyta swoje dzieci katechizmu".

Niezawodny barometr.

Mówi się dzisiaj niemało o odrodzeniu religijnem. Powinno ono być całkowite. To znaczy:

Tak się powinno wierzyć, jak się modli.
Jak kto wierzy, tak powinien mówić.
Jak kto mówi, tak powinien działać.

Bajka na czasie.

Pewnego razu rzekły wilki do owiec: „Kochane owieczki! Czemuż to mamy wciąż ze sobą żyć w niezgodzie? Zawrzyjmy pokój"! Owieczki przystały na to. Wtedy wilki postawiły jeden warunek: „Ale pasterze muszą się usunąć". Stało się jak chcieli wilcy. Ale natychmiast wilki zaczęły szerzyć spustoszenie w szeregach owiec. Wtedy owce zaczęły wołać o ratunek, prosząc pasterzy, by ich już nie opuszczali.

Nie wiele mądrzej od owych owiec postępują ci katolicy, którzy czytają gazety wrogie Kościołowi, albo chodzą do teatru czy do kina, gdzie się wyszydza pasterzy dusz ludzkich.

Napoleon i Papież Grzegorz VII.

Napoleon powiedział pewnego razu, że gdyby nie był Napoleonem, to chciałby być Grzegorzem VII. Napoleon posiadał władzę, którą dają armaty, a Grzegorz VII. miał tylko tę władzę, którą daje krzyż. A kto zwyciężył? Wprawdzie Grzegorz VII. podobnie jak Napoleon umarł na wygnaniu, ale gdy Napoleon dzisiaj jest tylko wspomnieniem historycznem, to czyny i myśli Grzegorza VII. żyją dzisiaj w Kościele katolickim, a w dodatku żyją one z coraz to większą siłą, bo okazało się, że on miał rację, gdy wołał paść na polu walki, aniżeli dać ujarzmić Kościół Chrystusowy.

* * *

Jak kto działa, mówi, wierzy i modli się, tak też powinien czytać. Jaka twoja wiara, jaka twoja modlitwa, jaka twoja mowa, taka niechaj będzie twoja gazeta, twoja książka, słowem twoja lektura. — Jest niejeden termometr i barometr, za pomocą którego można skontrolować stan odrodzenia religijnego. Jednym z tych barometrów, i to niezawodnym, jest gazeta, książka. Katolicy! Jakże tam u was z tą sprawą?

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.